

# Falszywi przyjaciele tłumacza i jego wierni wrogowie w praktyce bułgarsko-polskich tłumaczeń literackich<sup>1</sup>

## Translator's false friends and his true enemies in the practice of Bulgarian-Polish artistic translation

Hanna Karpińska

tłumaczka, hannakar@wp.pl

Data zgłoszenia: do 15.02.2014 — Data recenzji i akceptacji: 28.03.2014; 9.04.2014

Key words: Polish language, Bulgarian language, closely related languages, artistic translation, interlinguistic homonymy, phraseological unit, linguistic competence.

Punktem wyjścia moich rozważań jest pojęcie „praktyka”. Zasygnalizowane w tytule problemy mam zamiar przedstawić z punktu widzenia praktykującego tłumacza, dla którego teoria przekładu jest nie tyle polem działalności, ile przedmiotem żywego zawodowego zainteresowania, niezależnie od tego, czy obala, czy (co częstsze) potwierdza jego intuicyjne wnioski i rozwiązania.

Mówiąc o tłumaczeniach literackich, mam na myśli tłumaczenia literatury pięknej (*художествен превод*), przy czym w swoich rozważaniach ograniczam się do prozy. W translatoryce podkreśla się „наличието на творческия елемент в художествения превод и отсъствието му в информационния, където съществена за превода е не поетиката, а точността и логиката на съдържанието”<sup>2</sup>. Stąd biorą początek charakterystyczne atrybuty obydwu tych rodzajów tłumaczenia: element twórczy i funkcja estetyczna w tłumaczeniu literackim, dokładność i funkcja poznawcza — w tłumaczeniu informacyjnym (pragmatycznym)<sup>3</sup>.

---

<sup>1</sup> Artykuł stanowi znacznie zmienioną i rozbudowaną wersję referatu, przedstawionego na III Międzynarodowym Kongresie Bułgarystów w Sofii w maju 2013 r.

<sup>2</sup> И. Ликоманова: *Преводът между теорията и практиката*. София 2002, s. 56.

<sup>3</sup> Ibidem.

Odwołując się do swojej praktyki tłumaczki (nie tylko tekstów i nie tylko literackich), dodam, że wiele problemów, które chcę zaprezentować, występuje także w innych rodzajach przekładu, w tym w przekładzie informacyjnym; odmienna jest jednak ich dystrybucja, proporcje i znaczenie.

Ilustracją przedstawionych rozważań będzie materiał zaczerpnięty zarówno z mojej własnej pracy, jak i z lektury wydanych w ostatnich latach w Polsce utworów bułgarskiej prozy literackiej<sup>4</sup>.

Spróbuję udowodnić, że dla tłumaczy literackich — a i w ogóle dla tłumaczy — bliskość będących obiektem ich działalności języków stanowi w większym stopniu utrudnienie niż ułatwienie i pomoc. Oczywiście, jest ona przydatna w orientacji ogólnej i rozumieniu języka potocznego, a w pewnym stopniu także literatury pięknej, ale dotyczy to tylko bardzo cienkiej, powierzchniowej warstwy języka. Bliskość języków pomaga więc tam, gdzie profesjonalny tłumacz w ogóle żadnych ułatwień ani pomocy nie powinien potrzebować.

Praktyka wskazuje jednak, że także ta powierzchowna warstwa kryje w sobie niemało niebezpiecznych raf i wirów, które wymagają od tłumacza nieustannej czujności i uwagi. Lekceważenie tego faktu, zwłaszcza jeśli jest związane z niedostateczną kompetencją językową lub innymi czynnikami subiektywnymi, przynosi w rezultacie błędy i nieporozumienia, prowadzi do gaf, splaszczą i niweluje w odbiorze czytelnika przekładu wartości utworu oryginalnego.

Zacznę od wspomnianych w tytule fałszywych przyjaciół tłumacza. Potem przejdę do problemów związanych z przekładem frazeologizmów i wreszcie do tych specyficznych trudności, które nazwałam „wiernymi wrogami tłumacza”.

Warto wspomnieć, że terminu „fałszywi przyjaciele tłumacza” po raz pierwszy użył w Polsce Zygmunt Grosbart<sup>5</sup>, odnotowując jednocześnie jego nieprecyzyjność i brak zwięzłości, i zestawiając z innymi proponowanymi rozwiązaniami terminologicznymi (m.in.: *deceptive cognates*, czyli „mylące kognaty”, homonimy międzyjęzykowe, heteronimy, fałsi-ekwiwalenty, homoetymy, złudne odpowiedniki). Stwierdził też, że aczkolwiek zjawisko homonimii międzyjęzykowej zostało dostrzeżone już dawno, to „studia nad poruszonym problemem wkraczają dopiero na grunt ściśle naukowy”<sup>6</sup>. Uwzględniając datę powstania jego pracy, możemy skonstatować, że niedawno upłynęło trzydziestolecie rozpoczęcia tych studiów. W tym okresie pojawiły się nowe propozycje terminologiczne, jedna z nich to „aprosksymaty leksykalne”.

---

<sup>4</sup> Świadomie pomijam dwie wydane niedawno książki prezentujące przekłady przyszłych tłumaczy — studentów slawistyki (*Podróż z nieznaną. 33 współczesne opowiadania bułgarskie*. Rzeszów 2012; G. Tenew: *Światło święte*. Kraków 2012).

<sup>5</sup> Podaję za B. Tokarza.

<sup>6</sup> Z. Grosbart: *Teoretyczne problemy przekładu literackiego w ramach języków bliskopokrewnych (na materiale języka polskiego i języków wschodniosłowiańskich)*. Łódź 1984, s. 84.

Omawiane zjawisko dotyczy „występowania formalnie podobnych lub zbieżnych jednostek leksykalnych, lecz znaczeniowo lub/i stylistycznie zróżnicowanych w różnych językach”<sup>7</sup>, albo inaczej: „homonimy międzyjęzykowe wyrażają związek dwóch leksemów o ekwiwalentnej formie (o prawie identycznym lub podobnym brzmieniu) i nieekwiwalentnej treści”<sup>8</sup>. Mówiąc o nich, posługiwać się będą typologią zaproponowaną przez Agnieszkę Czyżniewską<sup>9</sup>, z zastrzeżeniem, że „W różny sposób rozstrzygany jest problem, czy do homonimii należy zaliczać jedynie leksemy, czy też inne jednostki języka”<sup>10</sup>.

Zacznijmy od najpopularniejszych (w tym także w języku potocznym) semantycznych aproksymatów leksykalnych. Zdarza się, że bliskość języków podpowiada tłumaczowi takie błędne odpowiedniki, jak:

*груб* (czyli ‘brutalny’) — *gruby* [Господинов 2001: 56 — Gospodinow 2011: 83]<sup>11</sup>,

*никна* (‘pojawiać się’) — *znikać* [Попов 2007: 309 — Popow 2009: 321],

*уклон* (‘odchylenie’) — *ukłon* [Вагенщайн 2002: 83 — Wagenstein 2009: 82],

*атлас* (‘atlas’) — *atlas* [Господинов 2001: 25 — Gospodinow 2005: 13],

*щрих* (‘kreska’) — *szytych* [Вагенщайн 2002: 66 — Wagenstein 2009: 65],

*да отместу* (‘odsunąć’) — *pomścić* [Господинов 2001: 84 — Gospodinow 2011: 128],

*е нетленен* (‘jest wieczny’) — *nie utlenia się* [Господинов 2001: 13 — Gospodinow 2011: 20].

Można by wspomnieć także zagadkowe *dwupiętrowe autobusy* [Wagenstein 2009: 36] tam, gdzie w oryginale [Вагенщайн 2002: 35] wymienione są *двуэтажни омнибуси*. Mowa tu o autobusach piętrowych, a podczas tłumaczenia najwyraźniej zabrakło refleksji nad różnicami w określaniu kondygnacji w obydwu językach, zawiodła też wyobraźnia...

Aproksymaty częściowe<sup>12</sup> różnią się niektórymi ze swoich znaczeń, przy czym rodzaj aproksymacji zależy od układu i charakteru jednostek odpowiednio: polisemicznych, homonimicznych i paronimicznych. W ramach międzyjęzykowych relacji semantycznych możemy tu mieć do czynienia między innymi z relacją

<sup>7</sup> M. Karpaczewa, Ch. Symeonowa, E. Tokarz: *Pulapki leksykalne. Słownik aproksymatów polsko-bułgarskich*. Katowice 1996, s. 6.

<sup>8</sup> K. Kusał: *Rosyjsko-polski słownik homonimów międzyjęzykowych*. Wrocław 2002, s. VIII.

<sup>9</sup> A. Czyżniewska: *Typologia aproksymatów (na przykładzie języka polskiego i bułgarskiego)*. „Acta Universitatis Nicolai Copernici. Nauki Humanistyczno-Społeczne. Studia Slavica” 2002, nr 7, s. 135–160.

<sup>10</sup> K. Kusał: *Rosyjsko-polski słownik homonimów...*

<sup>11</sup> Dane bibliograficzne cytowanych tekstów umieszczone są na końcu artykułu.

<sup>12</sup> A. Czyżniewska: *Typologia aproksymatów...*, s. 137.

prywatności zachodzącą tam, gdzie leksem z jednego języka ma więcej znaczeń niż aproksymatywny leksem z drugiego języka.

I tak na przykład w języku bułgarskim rzeczownik *платно* ma więcej znaczeń niż w polskim, a mianowicie: ‘płótno’ i ‘żagiel’, co w przekładzie nie zostało uwzględnione:

*30 години не правил нищо друго, освен да запушва пробойни и да кърпи платна, за да не потънат гемите на богатите* [Попов 2007: 143]

*Przez trzydzieści lat nie robił nic innego, tylko zatykał dziury i latala **płótna**, żeby żaglowce bogaczy nie zatonięły* [Popow 2009: 147].

Inny przykład: bułgarskie *стоя* ma znacznie szerszy zakres znaczeniowy od polskiego *stać* (inne możliwe odpowiedniki to: ‘leżeć’, ‘pozostawać’, ‘przebywać’<sup>13</sup>), o czym nie zawsze się pamięta w przekładzie:

*стояха в ъгъла на кафенето* [Господинов 2001: 69]

*stali w rogu kawiarni* [Gospodinow 2011: 107].

Oczywiście, kawiarnia mogła dysponować także stolikami barowymi; o tym jednak, że bohaterowie siedzieli (a nie stali) przy stoliku, świadczy nie tylko szerszy kontekst parogodzinnej rozmowy, lecz także opis jej zakończenia: w oryginale *тя се изправи* [Господинов 2001: 72], co zostało przez tłumaczkę prawidłowo oddane jako *wstała* [Gospodinow 2011: 110] — bohaterka musiała zatem przedtem siedzieć!

Za częściowy aproksymat można też uznać bułgarski przymiotnik *страховит*; jego znaczenia to nie tylko ‘straszny, przerażający’, lecz także ‘niesamowity, wspaniały’ [Андрейчин 1994: 931]<sup>14</sup> i, jak wynika z kontekstu, właśnie to znaczenie powinno było znaleźć wyraz w przekładzie zdania:

*В мечтите си аз винаги бях облечен в един от онези **страховити** парижски фракове* [Вагенщайн 2002: 16] — a nie znalazło:

*W marzeniach zawsze byłem ubrany w jeden z tych **strasznych** fraków z paryskich żurnali* [Wagenstein 2009: 18].

Przytoczone przykłady kolejny raz uświadamiają niezwykle ważną rolę kontekstu oraz tekstowej dystrybucji konkretnych leksemów. Potwierdzi to kilka kolejnych przykładów.

<sup>13</sup> F. Sławski: *Podręczny słownik bułgarsko-polski z suplementem*. T. 1—2. Warszawa 1987, s. 1041; jest to wciąż jedyny na naszym rynku całościowy słownik bułgarsko-polski, w wielu sytuacjach przydatny, choć niepełny i przestarzały.

<sup>14</sup> Л. Андрейчин (и др.). *Български тълковен речник*. София 1994 — por. hasła *страховит* i *страхотен*.

*никой не можел да прави чай като неговия* [Вагенщайн 2002: 26] znaczy ‘nikt nie umiał [...]’, a nie *nikt nie mógł zaparzyć herbaty tak jak on* [Wagenstein 2009: 24];

*в запечатан товарен вагон* [Вагенщайн 2002: 92] to ‘w zaplombowanym [...]’, a nie *w zapieczętowanym wagonie towarowym* [Wagenstein 2009: 92];

*прошарена червеникава брада* [Вагенщайн 2002: 191] to opis szpakowatej ‘rudej brody’, a nie *czerwonawej* [Wagenstein 2009: 186];

*сто стадиу римски* [Вагенщайн 2002: 203] znaczy ‘sto rzymskich stadiów’, a nie *stadionów* [Wagenstein 2009: 199];

*един от малкото символи на прогреса в околността* [Попов 2007: 316] to nie jest jeden z *małych* [Попов 2009: 328], tylko ‘jeden z nielicznych’ *symboli postępu w okolicy*;

*ако не бяха нустите му долари* [Попов 2007: 179], tu chodzi o ‘przeklęte’, a nie *puste dolary* [Попов 2009: 187];

*никой не идва* [Господинов 2001: 51] znaczy ‘nikt nie przychodzi’, a nie coś węższ przeciwnego: *nikt nie idzie* [Gospodinow 2011: 76];

*да си платим нощувката* [Господинов 2001: 10] znaczy ‘zapracować na nocleg’, a nie *zapłacić za nocleg* [Gospodinow 2011: 14] (wtedy byłoby po prostu *да платим нощувката*).

Dalej: w zdaniu: [...] *аз прибрах твоята булка при мене и живяхме с нея единайсет години* [Господинов 2001: 80], mowa jest nie o tym, że *wzięłem twoją żonę do siebie i żyliśmy razem jedenaście lat* [Gospodinow 2011: 122], tylko że ‘mieszkaliśmy razem’. Potwierdza to — niezależnie od słownikowego znaczenia czasownika *живея* — przytoczone zaraz uściślenie: *nie byliśmy jak mąż i żona, palcem jej nie tknąłem* [ibidem].

Gdy mowa o częściowej aproksymacji, warto zwrócić uwagę na rolę, jaką odgrywa leksem jako jednostka tekstowa. Interesującym przykładem mogą być tu dwie pary czasowników: *варя / warzyć* i *готвя / gotować*. Ponieważ polskie *warzyć*, wyraźnie nacechowane stylistycznie, coraz bardziej przesuwają się do grupy „wyrazów rzadkich”, odpowiednikiem obydwu wymienionych bułgarskich czasowników staje się niemal wyłącznie *gotować*. Tak się jednak dzieje, że różnice w dystrybucji tych czasowników (wynikające między innymi z technologii stosowanych w gospodarstwie domowym) prowadzą do powstania w tekstach tłumaczonych przekłamań i zafałszowań. Przykładem może być *казан за варене на компоти* [Господинов 2001: 15], czyli wielki kocioł do pasteryzowania przetworów (słoików z kompotem), a w żadnym razie *gar do gotowania kompotu* [Gospodinow 2011: 22].

Czasownik *варя* wchodzi też w skład nazw potraw, których nie sposób „tłumaczyć” dosłownie: *мелешко варено* [Попов 2007: 185] to mięsna zupa, rodzaj rosółu, a nie *gotowana cielęcina* [Попов 2009: 193]. Do tych przykładów wróć w dalszej części tekstu.

Prawdziwymi fałszywymi przyjaciółmi tłumacza są aproksymaty-przyimki. A. Czyżniewska słusznie rozpatruje je w ramach aproksymacji składniowej, ponieważ ich aproksymatyczność może się objawiać dopiero w związku syntaktycznym<sup>15</sup>. Nie brak przykładów na to, w jakim stopniu te małe, podstępne wyrazy mogą całkowicie zmienić znaczenie i naruszyć styl.

W tłumaczeniu zdania:

*Беше останал последният жив човек в селото, но не се оплакваше, пък и нямаше **на** кого* [Господинов 2001: 77]

z winy jednego małego przyimka nastąpiła całkowita zmiana charakterystyki bohatera: tam, gdzie oryginał opisuje powściągliwego, pogodzonego z losem samotnika, w tłumaczeniu pojawia się szukający dziury w całym zrzęda; zamiast przykładowo

[...] *nie skarżył się, bo i nie miał **przed** kim* (lub *komu*)

w tłumaczeniu mamy opisujące krańcowo odmienną postawę bohatera:

*nie narzekał, bo i nie miał **na** kogo* [Gospodinow 2011: 119].

I oczywisty błąd składniowy w tłumaczeniu, spowodowany mechanicznym przeniesieniem homonimicznego przyimka bez uwzględnienia zasad polskiej rekcji:

*tam prawo **na** własny udział* [Wagenstein 2009: 11] tam, gdzie w oryginale znajdujemy: *имам право **на** собствен дял* [Вагенщайн 2002: 9].

O tym, jak mylące bywa założenie funkcjonalnej i składniowej odpowiedniości przyimków homonimicznych świadczy pominięcie archaicznego (choć znanego współczesnej leksykografii<sup>16</sup>) użycia przyimka *о* w podniosłym, tu użytym nieco żartobliwie, zwrocie:

*светлия образ на нашия **о** Боже почивши император Франц-Йосиф* [Вагенщайн 2002: 55] ≠ *świetlanym wizerunkiem naszego, **о** Boże, zmarłego cesarza Franciszka Józefa* [Wagenstein 2009: 55] (zamiast *naszego zmarłego w Panu*).

<sup>15</sup> A. Czyżniewska: *Typologia aproksymatów...*, s. 154.

<sup>16</sup> Пор. *Речник на българския език*. Т. 11. София 2002, s. 8.

Ten przykład częściowo sytuuje się już wśród frazeologizmów, które można uznać za szczególną grupę „fałszywych przyjaciół tłumacza”. Szczególną dlatego i może nawet wbrew temu, że występujące w niektórych definicjach aproksymacji kryterium „podobnego brzmienia” jest przy nich trudne lub niemożliwe do zastosowania.

Jako frazeologizm rozumiem konstrukcję językową, „której znaczenia nie da się wyprowadzić ze znaczeń i reguł łączenia składających się na nią wyrazów”<sup>17</sup>. Podpowiada to, że konkretne decyzje tłumacza powinny być rozpatrywane z punktu widzenia ekwiwalencji, przy czym „za jednostki ekwiwalentne uznaje się zarówno związki wyrazowe, identyczne formalnie, jak i różniące się w mniejszym czy większym stopniu”<sup>18</sup>. W przekładzie literackim szczególnie znaczenie będzie tu zatem miała ekwiwalencja semantyczna, obejmująca przekazanie treści oryginału z zachowaniem jego charakterystyki stylistycznej.

Przekład frazeologizmów stanowi dla tłumacza i radość, i wyzwanie. Wymaga od niego uświadomienia sobie roli stylistycznego uwarunkowania użycia w oryginale konkretnego frazeologizmu, a także oczywistego faktu, że tylko wyjątkowo spotykamy tu odpowiedniki tożsame pod względem komponentów i o tym samym znaczeniu. Tak więc dosłowne tłumaczenie pojedynczych komponentów frazeologizmu niweczy jego sens i zaprzepaszcza ładunek stylistyczny, a nieporozumień w tej dziedzinie niestety nie brakuje:

*Кую и сакато региструваше фирми, продаваше, купуваше [...] [Попов 2007: 23] ≠ **Ślepy z kulawym** zakładali firmy, sprzedawali, kupowali [...] [Popow 2009: 24] (zamiast np. *kto żyw*);*

*...надълго и нашироко описваше някаква демонстрация [Господинов 2001: 99—100] ≠ [...] **wzdłuż i wszcz** opisywał jakąś demonstrację [Господинов 2011: 150] (zamiast np. *szczegółowo*);*

*— Е, как я караш, Сулук — рече той, колкото да тръгне разговорката [Господинов 2001: 79] ≠ — Ech, **ale ja popędzasz**, Suluku — powiedział, żeby jakoś zacząć rozmowę [Господинов 2011: 121] (zamiast np. *No co tam u ciebie [...]*);*

*Отдавна бях забелязал, че **някакъв бръмбар е влязъл в главата** на моя бъдещ, с Божия благословия, шуреј [Вагенщайн 2002: 57] ≠ **Dawno zauważyłem, że jakiś robak wlaźł do głowy** mojego przyszłego, z Bożym błogosławieństwem, szwagra [Wagenstein 2009: 57] (zamiast np. *jakaś natarczywa myśl zaległa się w głowie*);*

<sup>17</sup> Encyklopedia językoznawstwa ogólnego. Red. K. Polański. Wrocław—Warszawa—Kraków 1993, s. 215.

<sup>18</sup> I. Cechosz: Związki frazeologiczne w utworze I. Petrova „Četirinadeset celuvki” i ich ekwiwalenty w przekładach polskich. „Prace Filologiczne” 1994, nr 39, s. 135, 133—146.

[...] *да се замеси в такава каша* [Вагенщайн 2002: 116] ≠ [...] *wmieszal się w taką kaszę* [Wagenstein 2009: 114] (zamiast np. *wdał się w taką awanturę*);

*бог да го прости* [Господинов 2001: 51] ≠ *niech Bóg się nad nim zlituje* [Gospodinow 2011 : 73] (zamiast *świętej pamięci*);

*Професионалистки, друг нът!* [Попов 2007: 321] ≠ *Profesjonalistki innym razem!* [Porow 2009: 333] — tu mamy ciekawą sytuację, w której należało dokonać wyboru między dosłownym a przenośnym znaczeniem zwrotu *друг нът*. Kontekst niedwuznacznie podpowiada rozwiązanie: nie *kiedy indziej*, tylko np. *akurat, gadaj zdrów*.

Podobne przykłady występują w przypadku przekładu przysłów i powiedzeń. Bywa tak, że nie są one zbyt mocno s frazeologizowane i poddają się dosłownemu tłumaczeniu, ale mogą postawić tłumacza przed podobną, jak wcześniej opisana, koniecznością wyboru wtedy, gdy dosłowne oddanie użytego przenośnie powiedzenia wyraźnie kłóci się z kontekstem.

Przykład zaczerpnęłam ze swojej własnej pracy nad tłumaczeniem. Zdanie: *На сватбата аз шафер му бях и оттогава повече не го видях* [Тодоров 2006: 51] przetłumaczyłam jako: *Byłem kumem na jego weselu i więcej go nie widziałem*. To dosłowne tłumaczenie wynikło z faktu, że ani słowniki, ani konsultacje nie potwierdziły, by to zgrabnie zbudowane zdanie było frazeologizmem (powiedzonkiem). Dopiero redagując swój przekład, zwróciłam uwagę, że narrator dowiaduje się o ożenku przyjaciela długo po tym, jak stracił go z oczu — więc jednak dosłowne tłumaczenie nie może wchodzić w grę; oznacza to zatem, że mamy do czynienia z przenośnią lub jakimś mniej znanym (czy doraźnie stworzonym przez autora) powiedzonkiem. Potwierdzili mi to nosiciele języka i w ostatecznym wyniku powstał nowy odpowiednik cytowanego zdania: *Był dla mnie jak brat, potem poszedł w świat* [Todorow 2014].

W paremiologii dwóch porównywanych z sobą języków niezwykle rzadko można spotkać odpowiedniki odpowiadające zasadzie pełnej ekwiwalencji, dlatego też zadaniem tłumacza jest poszukiwanie odpowiedników według znaczenia i nacechowania stylistycznego; dosłowne tłumaczenie odbiera oryginalnemu tekstowi sens, stanowi zatem istotny błąd, na przykład:

*да зареза питомнито та да хукна да гоня дивото* [Попов 2007: 31] ≠ *zostawić dobytek i rzucić się w pogoń za zwierzyną* [Porow 2009: 32] — odpowiedniejsze byłoby tu różniące się dosłownie pojętą treścią, ale bliskie znaczeniowo polskie powiedzenie *lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu*.

Przytoczone przykłady po raz kolejny potwierdzają szkody płynące z błędnego wyboru jednostki przekładowej. Jest rzeczą oczywistą, że powinna ona obejmować frazeologizm lub powiedzenie jako całość, i to na tle znacznie szerszego kontekstu.



Niektóre z problemów towarzyszących tłumaczom z języka bułgarskiego na język polski (i to nie tylko tłumaczom literatury pięknej), choć trudne do ujęcia w formalnej klasyfikacji, tworzą coś w rodzaju osobnej grupy. Jest ona niejednorodna i wyodrębniona została *ad hoc* na potrzeby prezentowanych rozważań; jedyne kryterium jej wyodrębnienia jest pragmatyczno-praktyczne, uwarunkowane zarówno praktyką przekładu — czyli tłumaczeniem jako działalnością, jak i jej konkretnymi wynikami — tj. samymi tłumaczeniami.

Jako ogólne określenie wszystkich tych zjawisk nasunął mi się zwrot „wierni wrogowie tłumacza”. Wierni — bo nieodłączni i niezmordowani. Wrogowie — bo mimo że w odróżnieniu od fałszywych przyjaciół się nie maskują, a wprost przeciwnie, działają jawnie i otwarcie, to w rzeczywistości są nie mniej od nich podstępni.

Zacznijmy od różnic w systemach gramatycznych obydwu języków. Praktyka wskazuje, że niektóre charakterystyczne dla języka bułgarskiego cechy gramatyczne mogą stanowić w tłumaczeniu prawdziwą przeszkodę. Oto niektóre z nich:

— Cechy związane z dystrybucją przymków i rekcją czasowników:

*ден за крушата* [Господинов 2001: 77] ≠ *dzień na gruszki* [Gospodinow 2011: 76] (zamiast *dzień dla gruszy, dzień gruszy* — kontekst wyraźnie wskazuje, że chodzi o drzewo, nie o owoc);

*не били дошли om пръстта* [Господинов 2001: 73] ≠ *nie pojawiły się na ziemi* [Gospodinow 2011: 113] (zamiast *z ziemi*);

*Операцията всъщност се осъществява om така наречените НЛО* [Попов 2007: 54] ≠ *Operacja w rzeczywistości jest realizowana dzięki tak zwanej NLO* [Popow 2009: 55] (zamiast *przez*; dodajmy, że NLO to w języku polskim UFO);

*Типичен красавец om 50-me* [Попов 2007: 69] ≠ *Typowego przystojniaka po pięćdziesiątce* [Popow 2009: 71] (zamiast: *z lat pięćdziesiątych*).

— Związana z analitycznym charakterem języka desemantyzacja przymka i jego użycie wyłącznie jako wyraziciela stosunku deklinacyjnego:

*Хора на кашиката* [Попов 2007: 207] ≠ *Ludzie na Smyczy* [Popow 2009: 217] (zamiast: *Ludzie Smyczy*).

— Podwojone dopełnienie jako szczególne zjawisko składniowe, „przyczyniające się niekiedy do jaśniejszego zaznaczenia dopełnienia”<sup>19</sup>, którego w żadnym razie nie może zastąpić zwykłe powtórzenie, kojarzące się z drukarsko-redaktorską niedoróbką (w cytowanym zdaniu bułgarskim zastosowano konstrukcję podwojonego dopełnienia wzmocnionego dodatkowo powtórzeniem):

<sup>19</sup> F. Sławski: *Gramatyka języka bułgarskiego*. Warszawa 1962, s. 163.

*И тогава ми текна, на мене ми текна, натъртваше дядо ми, да се хвана на въдичката* [Господинов 2001: 29] ≠ *I wtedy przyszło mi do głowy, przyszło mi do głowy, podkreślał dziadek, żeby połknąć haczyk* [Gospodinow 2011: 42] (zamiast np.: [...] *przyszło mi do głowy, to właśnie mnie przyszło do głowy*).

- Semantyczne (w tym temporalne) treści zawarte w zdaniach nacechowanych imperceptywnie:

*Доскоро още се помнеха беседите му за мухата и червея, които били двата ангела небесни на бзмъртието* [...] [Господинов 2001: 13] ≠ *Do niedawna jeszcze pamiętano jego historie o musze i robaku, które były dwoma niebiańskimi aniołami nieśmiertelności* [...] [Gospodinow 2011: 20] (zamiast np.: [...] *które, jak twierdził, są niebiańskimi* [...])

*Една смърт можела да бъде и красива* [Господинов 2001: 58] ≠ *Śmierć mogłaby być nawet piękna* [Gospodinow 2011: 89] (zamiast np.: *Okazuje się, że śmierć może być* [...]).

Te dwa przykłady wymagają komentarza. Przypomnijmy: „Poprzez zdanie nacechowane imperceptywnie mówiący sygnalizuje, że przekazana przez niego informacja jest autorstwa innego (pierwotnego) nadawcy oraz wyraża swe zastrzeżenie co do prawdopodobieństwa komunikowanego wtórnie faktu. [...] Zdanie imperceptywne jest więc nacechowane pod względem prawdopodobieństwa”<sup>20</sup>. W pierwszym z przykładów to nacechowanie jest całkowicie pominięte, poza tym nie został uwzględniony kontekst sytuujący czasownik *били* w ramach czasu teraźniejszego. W drugim przykładzie mamy do czynienia z również mocno nacechowaną formą admiratywną, która wyraża zdziwienie spowodowane konstatacją, że zachodzi lub zaszło coś, czego nadawca się nie spodziewał; nie może być ona zatem oddana z zastosowaniem „słabszego” — bo wyrażającego tylko możliwość, zacierającego przy tym sens i niwelującego ekspresję — trybu przypuszczającego.

- Obfitość w neutralnych pod względem stylistycznym tekstach form zaimkowych:

[...] *баща му го качваше на раменете си, купуваше му балони, пуканки и семки, завързваха около вратовете си шаловете на любимия отбор и се запътваха към стадиона* [Димова 2005: 97].

Zamiast: [...] *jego ojciec sadzał go sobie na ramionach, kupował mu baloniki, kukurydzę i pestki, zawiązywali sobie na szyjach szaliki ulubionej drużyny i udawali się na stadion*;

<sup>20</sup> M. Korytkowska: *Granice przekładalności, granice konfrontacji językowej?* W: *Z polskich studiów slawistycznych*. Seria 9. Warszawa 1989, s. 141—145, 142.

lepiej jest: [...] *ojciec sadzał go sobie na ramionach, kupował mu baloniki, kukurydzę i pestki, i zawiązawszy na szyjach szaliki ulubionej drużyny, szli na stadion* [Dimowa 2008: 94]<sup>21</sup>.

Albo:

*Баща ми винаги ги намираше първи и подозираше, че някой побъркан обожател от квартала праца годезжни пръстени на майка ми* [Господинов 2001: 70].

*Мój ojciec zawsze je znajdował pierwszy i podejrzewał, że jakiś zwariowany wielbiciel z dzielnicy wysłał pierścionki zaręczynowe mojej mamie;*  
*znacznie lepiej: Mój tata, który zawsze otwierał skrzynkę, podejrzewał, że to jakiś pomyłony wielbiciel przysłał je mamie jako pierścionki zaręczynowe* [Gospodinow 2006: 47].

Różnica w gramatycznym systemie języków stanowi zjawisko obiektywne, wpływające na konkretne strategie i decyzje tłumacza. Nie mniej ważny dla jakości tłumaczeń jest także czynnik subiektywny, związany z twórczą postawą tłumacza i jego stosunkiem do tłumaczonego tekstu. Mam tu na myśli spotykany nie tak rzadko brak skrupulatności, niezbędnej podejrzliwości i nieufności do powierzchownych wrażeń i pierwszych nieprzemyślanych pomysłów, a także przejawy nieuwagi, niedbałości, wreszcie zmęczenia. One także powinny być zaliczone do „wiernych wrogów tłumacza”.

Nadmierna wiara w to, co powierzchowne może doprowadzić do zlekceważenia kontekstu tam, gdzie tłumaczony wyraz ma charakter homonimiczny czy polisemiczny. W takich przypadkach nieuważny wybór jednego z kilku różnych znaczeń tłumaczonego wyrazu może spowodować wypaczenie sensu i stylistyczne nadwerężenie oryginału:

*да вадя по някое и друго заглавие* [Попов 2007: 23] ≠ *wypuszczałem jeszcze jakiś tytuł* [Popow 2009: 307] (zamiast: *wydawałem*);

*съд, който да ме отведе до островчето* [Попов 2007: 296] ≠ *naczynia, które mogłoby mnie przetransportować na wysepkę* [Popow 2009: 307] (zamiast: *łódki*).

I jeszcze nieco dłuższy, kilkudzaniowy tekst — mocno stylizowany monolog, w którego przekładzie błędny dobór odpowiednika czasownika *барам* doprowadził do niespójności i poplątania znaczeń:

<sup>21</sup> W przykładach pochodzących z moich tłumaczeń najpierw podaję wersję roboczą, a w drugiej kolejności — wersję ostateczną, przekazaną do druku.

*Моят да вземе да ми открадне мензишката и да ми тури там сиганчета. Два месеца нямам мензишка, а като я няма мензишката, имам сиганчета. Той много **бара** моя. Той и на други сиганки им е крадвал мензишката. Много **бара**, много. Един път от брат си два гюма крадна [Господинов 2001: 47] ≠ *Ten mój weźmie mi kradnie meszączke i kładze mi tam Ciganków. Dwa meszące nie tam meszączke, a jak nie ma meszączke, tam Ciganków. On bardzo **maca** ten mój. On też innym Cigankom kradł meszączke. Bardzo **maca**, bardzo. Raz od swojego brata dwa bańki mleka ukradł [Gospodinow 2011: 70].**

W związku z tym przykładem zauważmy, że jednym z kolokwialnych znaczeń czasownika *барам* — obok ‘ruszać’, ‘macać’ itp. — jest ‘kraść’ i właśnie ono się tutaj narzuca jako jedyne możliwe po uwzględnieniu zarówno kontekstu, jak i użycia w tekście synonimicznych czasowników *открадне*, *крадвал*, *крадна*<sup>22</sup>.

Na koniec przykład błędnego tłumaczenia związany z jednym z symboli bułgarskiej historii, w którym „zawiniła” polisemia rzeczownika *монче*, mogącego być zdrobnieniem dwóch odmiennych wyrazów: *мон* ‘armata’ i *монка* ‘kulka’:

*черешово монче* [Господинов 2001: 22] ≠ *czereśniowa kula* [Gospodinow 2011: 32] (zamiast *armatka*, *działko*).

W tym przypadku dobór odpowiednika jednoznacznie narzuca nie tyle kontekst, ile ewokowany w tekście obraz słynnej armatki z pnia drzewa czereśni — broni bułgarskich XIX-wiecznych bojowników o niepodległość.

Trudno o lepszą ilustrację znaczenia czynników pozajęzykowych i kompetencji tłumacza w zakresie historii, kultury i bytu narodu, którego literaturę tłumaczy... Wagi tych czynników i kompetencji dowodzą także przytoczone w pierwszej części tekstu przykłady z dziedziny transportu i gastronomii.

Na początku tekstu podkreśliłam znaczenie, które dla mnie jako praktykującej tłumaczki mają teoretyczne prace naukowe z dziedziny translatoryki. Proponują podpowiedzi, wyjaśniają genezę problemów, stanowią kryterium i ułatwiają orientację.

Jednocześnie coraz częściej nasuwa mi się myśl o możliwości oddziaływania w odwrotnym kierunku. Mam na uwadze użyteczność przekładu — i samej działalności, i jej wyników — dla wzbogacenia i zagęszczenia powiązań łączących dwa języki. Pogląd taki był już niejednokrotnie w przekonujący sposób wyraża-

<sup>22</sup> Dla poparcia tej tezy pozwolę sobie przytoczyć odpowiedni fragment mojego niepublikowanego tłumaczenia: „Chłopa mam takiego, że coraz to mi kradnie miesięczek i wkłada tam dzieci. Dwa miesiące, jak nie mam miesięczka, a jak nie mam miesięczka, to mam dzieci. Ten mój chłop to złodziejskie nasienie. Innym Cygankom też kradł miesięczek. Mówię, złodziejskie nasienie. Rodzonemu bratu ukradł dwa cebrzyki”.

ny na przykład przez bohemistów Zbigniewa Grenia i Danutę Rytel-Kuc<sup>23</sup> czy rusycystę Jana Wawrzyńczyka<sup>24</sup>. Warto zatem wspomnieć, że słowniki polsko-południowosłowiańskie, w tym także odnoszące się do aproksymatów leksykalnych, pomijają doświadczenia tłumaczy, korzystając wyłącznie z materiału językowego zawartego w odpowiednich słownikach jednojęzycznych<sup>25</sup>. Wyjątek stanowi tu nowy bułgarsko-polski słownik leksyki potocznej, którego materiał został zaczerpnięty — poza innymi źródłami — także z tłumaczeń literackich wykonanych przez studentów slawistyki oraz z dwóch przełożonych i wydanych ostatnio w Polsce bułgarskich powieści<sup>26</sup>. Stanowi on (i będzie stanowił po jego ukończeniu) cenną pomoc, zwłaszcza przy obecnym mizernym stanie polsko-bułgarskiej leksykografii. Tematy te mogłyby zresztą stanowić temat odrębnego opracowania.

Na koniec pragnę wyraźnie podkreślić, że rozważania moje nie są oparte na jakiejś szczegółowej analizie — strona po stronie — cytowanych przekładów i ich porównywaniu z oryginałami. Moja refleksja na temat problemów tłumaczenia zrodziła się podczas lektury publikowanych tekstów, a przedstawiony materiał to fragmenty, które przyciągnęły moją uwagę na tyle mocno, by wymusić sięgnięcie do oryginałów.

Jestem pewna, że szczegółowa analiza porównawcza, obejmująca zarówno cytowane, jak i pominięte przeze mnie tłumaczenia wraz z oryginałami, ujawniłaby szerszy przekrój problemów i prawidłowości, co doprowadziłoby do cennych uogólnień o charakterze teoretycznym. Dla osoby zajmującej się wyłącznie praktyczną stroną tłumaczenia byłoby to jednak zadanie przekraczające zarówno jej możliwości, jak i ambicje.

---

<sup>23</sup> Z. Greń, D. Rytel-Kuc: *Wykorzystanie przekładów literackich w pracy nad dwujęzycznym słownikiem walencyjnym*. W: *Problemy teoretyczno-metodologiczne badań konfrontatywnych języków słowiańskich*. Red. Z. Rudnik-Karwatowa, H. Běličová, G.P. Nešimenko. Warszawa 1991, s. 69—78.

<sup>24</sup> J. Wawrzyńczyk: *Wkład tłumaczy literatury pięknej do leksykografii polsko-rosyjskiej. Zarys problemu badawczego, materiały próbne*. „Slavia Orientalis” 1996, nr 1, s. 123—131.

<sup>25</sup> M. Karpaczewa, H. Symeonowa, E. Tokarz: *Pułapki leksykalne. Słownik aproksymatów polsko-chorwackich*. Katowice 1998; E. Tokarz: *Pułapki leksykalne. Słownik aproksymatów polsko-słoweńskich*. Katowice 1999.

<sup>26</sup> P. Sotirov, M. Mostowska, A. Mokrzycka: *Bułgarsko-polski słownik leksyki potocznej*. T. 1. Lublin 2011; T. 2. Lublin 2013.

## Cytowane teksty

- [Dimowa 2008] — Dimowa T.: *Matki*. Tłum. Hanna Karpińska. Warszawa.
- [Gospodinow 2005] — Gospodinow G.: *Pierwsze kroki*. Tłum. Hanna Karpińska. „Rita Baum”, nr 9, s. 12—13.
- [Gospodinow 2006] — Gospodinow G.: *Opowiadania (Piwonie i niezapominajki)*. Tłum. Hanna Karpińska. „Literatura na Świecie”, nr 3—4, s. 43—69.
- [Gospodinow 2011] — Gospodinow G.: *I inne historie*. Tłum. Magdalena Pytlak. Sejny.
- [Popow 2009] — Popow A.: *Psy spadają*. Tłum. Maria Malicka. Warszawa.
- [Todorow 2013] — Todorow W.: *Mól*. Tłum. Hanna Karpińska. Sejny.
- [Wagenstein 2009] — Wagenstein A.: *Pięcioksiąg Izaaka*. Tłum. Kamelia Mincheva-Gospodarek. Poznań.
- [Вагенщайн 2002] — Вагенщайн А.: *Петокнижие Исааково*. София.
- [Господинов 2001] — Господинов Г.: *И други истории*. Пловдив.
- [Димова 2005] — Димова Т.: *Майките*. София.
- [Попов 2007] — Попов А.: *Черната кутия*. София.
- [Тодоров 2006] — Тодоров В.: *Дзифт*. Пловдив.

Ханна Карпинска

### Лъжливите приятели на преводача и неговите верни врагове в практиката на българо-полския художествен превод

Резюме

Представените в заглавието проблеми се разглеждат от позицията на преводач-практик и са илюстрирани с примери от полски преводи на българска белетристика. Изтъква се, че за професионален преводач близостта на два езика представлява повече препятствие, отколкото улеснение. Разглеждат се различни видове лексикални апроксимати (лъжливи приятели на преводача) в съпоставка със съответните преводачески решения. Отчита се ролята на контекста и на текстовата дистрибуция на лексемите. Анализира се спецификата на фразеологизмите като обект на превод. Своеобразна група трудности представят тъй наречените от авторката „верни врагове на преводача”, към които се причисляват: проблеми породени от различията в граматическата система на двата езика (дистрибуция на предлозите; десемантизация на предлога; семантичната наговареност на двойното допълнение; спецификата на преизказаното наклонение; изобилието на местоименните форми) и субективни фактори свързани с творческото поведение на преводача (липса на необходим педантизъм; прояви на невнимание или умора; недостатъчна езикова и извънезикова компетентност). На края се изтъкват възможностите за принос на преводите и преводачите в развитието на българо-полската лексикография.

Ключови думи: полски език, български език, близкородствени езици, художествен превод, междуезикова омонимия, фразеологизъм, езикова компетентност.

Hanna Karpińska

**Translator's false friends and his true enemies in the practice  
of Bulgarian-Polish artistic translation**

Summary

Issues presented in the title are considered from the perspective of a practicing translator and illustrated with examples from the Polish translations of Bulgarian fiction. It is pointed out that for a professional translator the proximity of two languages, is more of an obstacle than a convenience. Different types of lexical interlinguistic homonyms (translator's false friends) are viewed in comparison with corresponding translation solutions. The role of context and textual distribution of lexical units is highlighted. The specifics of phraseology as the object of translation is analyzed. A peculiar group of difficulties is generated by the so-called by the author „translator's true enemies”, which include: problems caused by differences in the grammatical system of the two languages (distribution of prepositions; desemanticization of prepositions; the semantic load of double object, the specificity of the imperceptive mood, the abundance of pronominal forms) and subjective factors associated with creative behavior of the translator (lack of necessary pedantism; moments of inattention or fatigue, inadequate linguistic and extra-linguistic competence). In the end of the paper the possibility of translations and translators contributing in the development of Bulgarian-Polish lexicography is emphasized.

Key words: Polish language, Bulgarian language, closely related languages, artistic translation, interlinguistic homonymy, phraseological unit, linguistic competence.